

LIBERUM VETO

pismo narodowo-radykalne.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 48.

Półrocznie „ 24.

Kwartalnie „ 12.

Miesięcznie „ 4.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Gena egzemplarza Mk. 1.50.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.

Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tel. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych.

Za dostarczanie do domu 50 fen.

Sprawa agrarna.

V.

Robota na teraz.

Jeżeli uznajemy program ludowców jako dobrą zasadę programową dla polityki agrarnej Polski na długą przyszłość, jeżeli zadziwia nas lekkomyślna natarczywość, z jaką stronnictwa ludowców w Sejmie pragną papierowym dekretem narzucić nie zdrową i tęgą ewolucję stosunków, lecz prostu—wojnę agrarną z wszelkimi jej oplakanyimi skutkami, rodzaj stanu wyjątkowego, odpowiedniego dla działań wojskowych, lecz zgubnego dla działań kulturalno-produkcyjnych, — to, z drugiej strony, nie myślimy, aby większość obszarników rozumiała ducha czasu. Skłonni ją patrzeć na reformy nie jako na konieczność, lecz jako na rewolucyjne d a m n u m e m e r g e n s (wylaniające się niebezpieczeństwo). Stąd wypływa konieczność czujnych zmagani się pomiędzy grupami politycznymi ludowców i obszarników. I nie o samą zasadę walki tu chodzi, która na polu agrarnym jest u nas potrzebna, lecz o zakres i formę tej walki. Jest rzeczą niezaprzeczenie pewną, że musi mieć ona charakter konkretny, to jest działać za pomocą organizacji wykonawczych, mających plan pozytywnie opracowany. Każde działanie społeczne musi się opierać na dwóch słupach: na uczciwości i na wiedzy działaczy. Słowem* szkoda czasu i atłasu, gdy wchodzą do czynności złodzieje lub nieucy, co w skutkach jest prawie to samo. Gdzież łatwiejsze pole do okradani lub pomyłek niż przy szacowaniach i rozporządzeniach agrarnych?

Ładnieby interes publiczny wyglądał, gdybyśmy np. w dzisiejszej atmosferze paskarsko - wywłaszczeniowej, chcieli stante pede stwarzać nowe bandy urzędników agrarnych. Rewolucja

francuska dekretowała szybko, bardzo szybko, bez zwłoki konfiskowała mienie emigrantów-zdrajców, bez zwłoki ścinała głowy winnym i niewinnym błyskawicznie tworzyła konstytucje państwowe, ale z prawem prywatnym, z doktryną „wywłaszczeń“ i nowych „przywilejowań“ obchodziła się krańcowo ostrożnie.

Nasamprzód należy przystąpić do uregulowania stosunków serwitutowych szachownic i do usunięcia takiej anomalji gospodarczej, jak istnienie jedno, dwu lub paromorgowych chudo-głodnych gospodarstw na terenach produkcji ekspansywnej—przez ułatwienie dokupu ziemi na najdogodniejszych warunkach. Lepsze jest położenie bezrolnych, mających swobodę ruchów do pracy najemnej, niżeli glebae adscriptio dwustopniowych posesorów, mających już przecie poczucie gospodarki indywidualnej, a w rzeczywistości daleko większych nędzarzów niż wolny najmity. Oni są pierwszym podmiotem reformy agrarnej i interwencja z państwa w tych stosunkach jest niezbędna, co jest w związku i z sprawą serwitutową. Tworzenie nowych właścicieli może się odbywać tylko na zasadzie wolnego popytu głów i rąk do pracy rolnej kwalifikowanych i państwo spełni zadanie swoje, mając do rozporządzenia dostateczną ilość terenów do parcelacji, terenów gotowych do produkcji rolnej w stopniu dostatecznym. Myślimy tu np. o uprzednim, przed rozprzedażą parcelacyjną wydrenowaniu wykupionych terenów obszarniczych tam, gdzie gleba bez tej amestracji nie daje pewności urodzaju. Ten wskazany wypadek dotyczy ogromnej ilości terenów w Polsce. Jakż niouk może tu myśleć o robocie na byle-jak, na łapu-capu! Zmniejszenie terenów obszarniczych, tak pożądane ze względu

na przyszłość polityczną Polski, a, na dalszą metę, i na jej przyszłość ekonomiczną, racjonalnie może się odbywać tylko na tej zasadzie, że miejsce dawnego właściciela zajmuje nowy w lepszych warunkach pracy produkcyjnej. Możliwość dostarczenia takich warunków drobnym nowonabywcem jest regulatorem skali wywłaszczeniowego wykupu. I nie można rozpocząć od z, od końca, od dolania do kotła namiętności i głupoty ludzkiej wrzątku hasła ogólnego wywłaszczenia, rzucającego popłoch na produkcję w szeregu lat najbliższych, ale stosować wykup do prawdziwego, to jest nie spekulacyjnego i nie fałszywego popytu. Mówiąc o popycie fałszywym mam na myśli fakt, że w podniecającej atmosferze hurtowego wywłaszczenia, oprócz chłopów poważnych, szukających istotnego warsztatu pracy rolnej, zgłaszały się po ziemię masa nicponiów, upatrujących w posiadaniu ziemi pretekst do próżniactwa i innych procederyków wyzwolonych, do jakich nasz chłopiek za przykładem swego prototypu saskiego szlachcica pana Paska posiada prawdziwie historyczną skłonność. Natura energii polskiej jest gazowa i musi być w mocnym naczyniu państwowym, a od góry pod ciśnieniem; inaczej rozwiewa się w rozległe etery firmamentu.

Sejm, zanim mógłby przystąpić do ostatecznych, zasadniczych, w sprawie rolnej orzeczeń, które, ku zaćmieniu powagi jego, nie miałyby być pod naporem rzeczywistości odwoływane lub nicowane, musi mieć wprzód do rozporządzenia ad hoc cały aparat instytucyj, skoncentrowanych w jednej ogólnej. Projekt czy uchwała agrarna, mająca być wniesiona do Sejmu przez ludowców, nazywa taką instytucję Urzędem Kolonizacyjnym.

W tym słusznym, ale dyletanckim porywie do czynu nie znać rzeczowego zrozumienia ogromnej złożoności takiego aparatu. Przecież, mówiąc zgruba, Urząd Kolonizacyjny musi mieć

zasadnicze Wydziały, z których każdy co do zakresu i kompetencji pracy musi być prawdziwym ministerjum.

a) Wydział rzeczoznawczo - statystyczny, składający się koniecznie z oddziałów dzielnicowych, z których każdy będzie miał do czynienia z innym obiektem rolnym. Ktoby chciał natychmiast i ostatecznie tracić siły i czas na zasypanie przepaści kulturalno-ekonomicznej, oddzielającej np. ziemię gnieźnieńską od brzeskiej lub grodzieńskiej, ten spełniałby poprostu akt roboty bolszewickiej, na którą nie ma słów dość silnych w języku narodów cywilizowanych. Istniejące fakty agrarne muszą być ściśle i naukowo ustalone, a z nich wypływają logicznie jakość i rozmiary reformy.

b) Wydział finansowy respective Bank Kolonizacyjny. Nie wiem czy można mówić o tych sprawach, jeżeli się niema jeszcze waluty państwowej.

c) Wydział amelioracyjny. Przecież ziemia zapasowa, która znajdzie się w ręku państwa, złożona wogóle z terenów najmniej ulepszonych, gdyż w najkrańcowszych nawet projektach reform jest tendencja do zachowania gospodarstw wzorowych, musi znaleźć się wprzód w ręku techników rolnych i inżynierów komunikacji, aby kolonizacja nie była, jak dotychczas, bezplanowa i dzika, nie więziła ludzi o potrzebach Papuasa na morgach, chociażby licznych, ale jałowych i chudych. Powtarzamy raz jeszcze, że sam łańcuch geometry nie powiększa ani kultury ani produkcji, a może być również łańcuchem nędzy i faktycznej niewoli i niedoli.

d) Inspektorat rolny. Jest konsekwencją działań reformatorskich, aby całe rolnictwo pod względem spełniania zadań wytwórczych było poddane kontroli, jak to czyniły Niemcy. Myślę, że najnaturalniejszą racją przymusowego wykupu jest słabość warsztatu rolnego. Jeżeli niebezpiecznie i niezdrowo jest tykać jus utendi, to państwo dbałe musi powściągać jus abutendi (nadużycia), ale zawsze pod tym warunkiem, aby zamieniało je na rzeczywiste jus utendi.

Kontrola agrarna, ma się rozumieć, powinna być rozciągnięta nie tylko na obszarnictwo, lecz i na majątności chłopskie, i to nietylko w kierunku ewentualnej pomocy racjonalnej, lecz

i w kierunku wykupu w razie oporu próżniactwa. Nasze warstwy chłopskie bynajmniej nie są jednolite i to pod względem swej dynamiki życiowej. Na zachód od Wisły ogoł jest pracowity, zabiegliwy, chłonący kulturę; na wschód, pochylony ku Rosji, jest wiele elementów opornych porządkowości, niewolników własnego próżniactwa, które mistycznie nazywają złotą wolnością.

Powyższe instytucje muszą być w działaniu wprowadzone. Lecz nie ideologicznie — po moskiewsku, a pragmatycznie po polsku. Nie udźwigną ich na swoich barkach, ani sami posłowie sejmowi, z list partyjnych wysadzeni, ani oni do spółki w pracy z dzisiejszymi urzędnikami państwowymi, wypadkową zbieraną ludzi, branych bez racjonalnego doboru. W tej arcyważnej materji klucze partyjne należy schować do kieszeni, a zwrócić się do rzeczoznawców. Rzeczoznawcami zaś są wszyscy ci, którzy w spółkach, kółkach, stowarzyszeniach rolnych nie politycznie, lecz ekonomicznie pracowali. Tylko ci pożytecznie i sprawiedliwie reformy rolne urzeczywistnić mogą.

Jednakże w chwili gdy te słowa piszemy, jeszcze się nie rozwidniło. Jeszcze z Twórczością walczy Potęga Ciemnoty. Ludzie przedmiotowi ci właśnie, którzy o sprawie rolnej posiadają część prawdziwej wiedzy i praktyki, są albo od pracy publicznej odsunięci, lub, co częściej, sami się na bok kryją, nie chcąc rywalizować z pretensjonalną lekkomyślnością nieuctwa.

Mimo to jestem pewny wartości umysłu polskiego. Zaćmiły go zlekka olbrzymie usiłowania wrogów, pragnących uczynić go niezdatnym do żywego produkcyjnego życia, ale w gruncie pozostał jasny, jakim był od wieków; z rasy Piastów. Wydał on największego pragmatyka Kultury Nowoczesnej — Kopernika, wydał jedyną w swem źródle psychicznem konstytucję majową, wyłonił z siebie i mądrą i dobrą reformę agrarną, państwo na fundamencie ludowym granitowo utwierdzając. Czas pomyślny, jedyny. Moskał, Prusak, Austrjak — bezwładni, słabo mogą przeszkadzać. Pozostaje jeden tylko wróg — żyd, wichrzyciel nie do zmiany, nie do ugłaskania, nie do przejednania, nie do przekonania, wróg idei dobra i piękna, to jest Polski. Baczność!

Ignacy Grabowski.

wości. Cóż na to odpowiedzieli socjaliści niemieccy, polscy i rosyjscy?

Aby ocenić całą nicość socjalizmu niemieckiego w jego olbrzymiej większości, trzeba zajrzeć do wydawnictwa tej grupy szczerych socjalistów niemieckich, którzy oczywiście są przedewszystkiem i nade wszystko rewolucyjnymi republikanami, którzy uciekli z Niemiec lub przybyli z Ameryki, aby walczyć ramię przy ramieniu z demokracjami zachodnimi o zdemokratyzowanie Niemiec.

Aż nazbyt jasno widzimy z nich, że cały naród niemiecki dał się pociągnąć szlachcie pruskiej w jej dążeniu do opanowania świata i w szale zdobywczym, w oparach pychy narodowej znikły, jak bańki mydlane, wszystkie ideały socjalizmu i demokracji.

Socjaliści polscy, w pewnej części (P. P. S.) — wystawili armję ochotniczą, która w przymierzu z Niemcami, poszła walczyć przeciwko Rosji, w pozostałej części (S. D.) udali się do Rosji, aby tam zdezorganizować i namówić do odwołania armję rosyjską, ułatwiając w ten sposób zwycięstwo Niemcom.

Postępowanie socjalistów polskich było uwarunkowane ślepą nienawiścią do Rosji i niemniej ślepa nienawiścią do demokracji.

Demokracje zachodnie doskonale wiedziały czem jest carska Rosja, lecz wiedziały również dobrze, że po zwyciężeniu i zdemokratyzowaniu Niemiec demokratyzacja Rosji jest sprawą kilku miesięcy, a ponieważ Rosja była potrzebna do walki z Niemcami, więc ją oszczędzano do czasu. Jasnym było również, że odwrotny porządek, a mianowicie zdemokratyzowanie naprzód Rosji, potem Niemiec, wymagać będzie bez porównania większych ofiar i bez porównania dłuższego czasu.

"Lepsza część" socjalistów polskich (P. P. S.) wysunęła ostrze walki właśnie przeciwko Rosji, utrudniając w ten sposób walkę z despotyzmem wogóle.

"Gorsza" część socjalistów polskich (S. D.) poszła znacznie dalej, bo gdy Rosja w trakcie wojny sama się zdemokratyzowała i gdy w ten sposób stawała się podwójnie cennym sprzymierzeńcem demokracji zachodnich, oni poszli ją dezorganizować, odebrać jej wszelką wartość dla demokracji i zrobić z niej puklerz despotyzmu niemieckiego. To, czego nie udało się zrobić najstraszniejszym rosyjskim reakcjonistom germanofilom Stürmerom, Protopopowem, Rasputinom, dokonali Kozłowscy, Leszczyńscy i Bośniacy.

Jeżeli ślepa nienawiść do caratu rosyjskiego była bląd, gdyż popychała naszych socjalistów w objęcia stokroć groźniejszego caratu pruskiego — to ślepa nienawiść do demokracji musiała z nich w konsekwencji zrobić twórcami nowego ustroju zbrodni i ucisku, wobec którego błędna bodaj wszystkie zbrodnie caratu.

Przypomnijmy sobie tylko wszystkie niezliczone filipiki Kautsky'ego, któremi nas karmiono kilkanaście lat, gdzie jasno jak na dłoni dowodzi się bez ustanku, że pomiędzy państwem ludowładczem, a więc republiką demokratyczną, lub mo-

Socjalizm i bolszewizm.

II.

To dzieło naprawy winno być rozpoczęte przez zrozumienie całego ogromu błędów dokonanych przez socjalizm rosyjski i wzorujący się na nim socjalizm polski w stosunku do międzynarodowej demokracji i międzynarodowego socjalizmu. Jakikolwiek były uprzednie błędzenia międzynarodowego socjalizmu po manowcach rewolucji socjalnej, jednak w osta-

tniej chwili przed wojną na widok agresywnej postawy despotyzmu prusko-niemieckiego wobec demokracji zachodnio-europejskich, ocknął się on, zrozumiał, że cały postęp ludzkości jest zagrożony jeżeli despotyzm niemiecki wygra i stanął mężnie po stronie demokracji zachodnio-europejskich, wzywając do tego samego wszystkich demokratów i socjalistów całego świata, bez różnicy narodo-

narchją parlamentarną z jednej strony, a państwem despotycznym, lub nawpół despotycznym, t. zw. monarchiczno-konstytucyjnym z drugiej, nie ma zgola żadnej różnicy, gdyż tak jedno jak i drugie jest wyrazem ucisku kapitalistycznego.

Z jakąż to dumą socjaliści niemieccy oświadczyli, że nie przeleją ani kropli krwi, aby zdobyć taką republikę, jak francuska; a każdy ich okrzyk stokrotnem echem odbijał się w naszym socjalizmie. Nawet Żeromski, bóstwo młodej Polski, leader duchowy frakcji P. P. S., znajduje, że Paryż zdobył się tylko na taki sam rząd, „jak wszystkie inne“ (Walka z Szatanem Cz. I., Nawrócenie Judasza str. 37). Tak określa niepodległą, demokratyczną republikę francuską Polak, jęczący pod batem podwójnego, jeżeli nie potrójnego despotyzmu, Polak, którego oficjalnym ideałem jest niepodległa demokratyczna republika polska!

Ponieważ socjalizm w praktyce może być tylko albo demokracją, albo anarchizmem, anarchizm zaś—jeżeli chce trwać—musi się stać despotyzmem, — więc nie dziwnego, że wszyscy nasi socjaliści, tak P. P. S. jak i S. D. znalazłszy się w Rosji stali się dezorganizatorami demokracji rosyjskiej i współtwórcami krwawego despotyzmu bolszewickiego.

I trzeba to z całą siłą podkreślić — jeżeli nasi socjaliści nie wyrwią z korzeniami z swych serc i umysłów wszystkich przesłanek rozumowych i uczuciowych, które ich doprowadziły do tego haniebnego współpracownictwa z rosyjskimi bolszewikami, to Polska albo będzie wystawioną również na podobne orgje bolszewizmu i na podobny upadek, jak Rosja albo socjalizm w Polsce zginie.

Najwyższy czas, aby socjaliści polscy śmiało i szczerze spojrzeli w głąb własnych sumień.

Socjaliści rosyjscy — zawsze oddaleni od wszelkiego socjalizmu reformistycznego o podłożu republikańskim, zawsze moralnie terroryzowani przez bolszewików stali się ich pastwą z niezwykłą łatwością. Na apel zachodnich demokracji do wzięcia udziału w walce o wolność powszechną—odpowiedzieli drwinami; gotowi do zdrady demokracji, różnili się pomiędzy sobą bodaj tylko stopniem gotowości do tej zdrady.

Filarami republikańizmu w Rosji stali się przeciw Plechanow, ortodoksyjny marxista, długoletni teoretyk walki klas w jej najbardziej scholastycznej, nieżyciowej interpretacji, no i Kiereński adwokat i aktor, robiący karierę na popularnej rosyjskiej utopji socjalizmu agrarnego.

Trzeba przyznać, że ci ludzie robili co mogli, aby przekreślić swój socjalny rewolucjonizm i stać się ewolucjonistami, lecz ta robota sztuczna, nieszczerza, narzucona przez logikę obiektywnej sytuacji, nie zaś przez głębię wewnętrznego uczucia i przekonania, nie mogła przemówić do mas i pociągnąć ich.

Nie bez słuszności bolszewicy z ironją przeciwstawiali Plechanowa z 1917-go r., republikańsina i ewolucjonistę, Plechanowowi z 1905-go r., zjadliwego krytyka

republiki, rewolucjonistę socjalnego i zwolennika dyktatury proletariatu.

Lepsze pierwiastki socjalizmu rosyjskiego nie mogły opętać żywiołu, który same rozkiełzały. Bolszewickiej teorii powszechnej rewolucji socjalnej, którą ma zapoczątkować Rosja, nie zdołali oni przeciwstawić nic więcej ponad potrzebę obrony ojczyzny, co — nawiasem powiedziawszy — było fałszem, bo rosyjskiej ziemi Niemcy nie zdobyli ani kawalka i obrona Rosji bynajmniej nie wymagała dalszego prowadzenia wojny. Teorii walki o powszechną republikę, walki „wolności z tyranją“ — ci ludzie ani wystawiać, ani bronić nie mogli, bo przecież dla nich także „w Paryżu był zupełnie taki sam rząd, jak wszystkie inne“, a korzenie zła tkwiły nie w despotyzmie, lecz w kapitalizmie.

W stosunkach wewnętrznych również nawet dla najbardziej umiarkowanych socjalistów rosyjskich „walka klas“ była alfą i omegą wszelkiej mądrości społecznej, co w interpeccji ciemnego motłochu rosyjskiego nie mogło stać się niczem więcej jak wezwaniem do rabunku.

Jeżeli takie były zapatrywania szczytów intelektualnych socjalizmu rosyjskiego, to cóż dopiero mówić o nizinach. Tam niepodzielnie panowała psychologia nagiego rabunku, psychologia ciemnej i chciwej masy, pragnącej złupić wszystko co się da i następnie żyć bez pracy. O organizacji produkcji, o wyszkoleniu mas, niezbędnem do gospodarki kolektywistycznej, o konieczności uprzedniego zrealizowania demokracji politycznej, zanim się przystąpi do tworzenia demokracji ekono-

micznej, o solidarności wszystkich żyjących klas społeczeństwa, które współżyją głównie na zasadzie wymiany usług, co neutralizuje w znacznym stopniu walkę klas — o tem wszystkim oczywiście nikt w Rosji nie pomyślał.

Lecz—należy to otwarcie przyznać — nie pomyślała o tem również żadna z polskich partji socjalistycznych.

Bolszewizm streszcza się w służeniu despotyzmowi niemieckiemu w stosunkach zagranicznych i w tworzeniu anarchji w stosunkach wewnętrznych, która to anarchja w swoich skutkach również prowadzi do despotyzmu wewnętrznego.

Niestety obydwie te cechy aż nazbyt jaskrawo cechowały socjalizm polski, jako całość bez różnicy odcieni. Różnica polegała właściwie tylko na metodzie: gdy jedni uważali za możliwe walczyć wspólnie z Niemcami, drudzy anarchizując republikę rosyjską ułatwiali Niemcom zwycięstwo na Wschodzie.

W tej chwili dużo się już zmieniło w tej germanofilsko-bolszewickiej psychice polskiego socjalizmu, lecz bardzo daleko do tego, aby socjalizm polski stał się tem, czem być powinien, tworzywem nowego życia i narzędziem zniesienia prywatnego kapitału.

Im prędzej socjaliści polscy zrozumieją swoje błędy, im prędzej ocenią wartość demokracji politycznej i twórczej ewolucji społecznej, im mniej będą uwielbiać bolszewizm, tem prędzej Polska wejdzie na tory cywilizacji europejskiej, od której obecnie niestety jest bardzo oddalona.

Jerzy Kurnatowski.

Sprawa Kornilowa^{*)}.

Borysa Sawinkowa odpowiedź Kiereńskiemu.

Nie sędzę aby nadszedł moment do rozpoczęcia polemiki około sprawy Kornilowa. Nie są jeszcze wszystkie dokumenty publikowane — może nawet nie wszystkie są jeszcze znane. Dużo świadków i bezpośrednich czynników nie wyraziło publicznie swojej opinji. Mam jednak nadzieję, że kiedy Rosja będzie uwolnioną od bolszewizmu—cały materiał śledczy zebrany przez „Nadzwyczajną Komisję“ zostanie opublikowany. Wtedy dopiero tą ciemną sprawę rozjaśni się.

^{*)} W ostatnim zeszycie Mercure de France umieszczono tę świetną odprawę, jaką znakomity rewolucjonista rosyjski daje znanemu kaboynowi i pajacowi wolnościowemu, mazgajowatemu pyskaczowi ze Saratowa adwokatowi Kiereńskiemu.

Borys Sawinkow, mężczyzna dziś 40-letni, (obecnie w Paryżu) zorganizował w r. 1904 w Czerwcu kapitalny zamach na von Plehwego na Izmajłowskim Prospekie. Uczeń i wychowaniec duchowy czcigodnej babki rewolucji Bressko-Breszkowskiej. W tym samym roku 1904 brał również udział w organizacji zamachu na zwyrodniałego degenerata W. Księcia Sergjusza. Pracuje również na niwie powleściowej („To czego nie było“). W r. 1916 podczas pierwszej rewolucji związał się niefor-

O ile możliwe będę związyłem w mych wywodach i strzedz się naśladowania Kiereńskiego w jego manji zrzucania winy na innych. Zrobię tylko spostrzeżenie, iż w Piotrogradzie natychmiast po moim podaniu się do dymisji, na moje prośby wspólni przyjaciele zaproponowali Kiereńskiemu wyjaśnienie tej sprawy zemną w ich obecności—z czego wykreślił się. P. Kiereński zatrzymuje się długo na szczegółlikach, one wydają mu się głównymi. Ja im nie przypisuję takiej doniosłości. Zdaje

tunnie z komedjantem i „kokietką“ estradową Kiereńskim i brał udział w t. zw. zamachu Kornilowa.

Kiereński, który od jakiegoś czasu żarty znów ambicją politycznego brylowania i reklamy, w otoczeniu zer i żydłaków machluje i intriguje w Paryżu wystąpił w poprzednim numerze „Mercure de F.“ z „niesłychanie“ interesującymi rewelacjami w sprawie Kornilowa, w których jak zawsze pokręcił i nablagował po swojemu t. j. po adwokacku. Borys Sawinkow, umysł dojrzały i męski, człowiek czynu i woli żelaznej gasi dekadenta prowincjonalnego spokojnie i rzeczowo. Wywody tego męża przyszłości przyszłych Stanów Zjednoczonych Słowiańskiej Rosji umieszczamy w skróceniu.

mi się, że Lebediew zrobił swoje denuncjacje, kiedy pałac zimowy stał się zupełnym łupem zamieszania; Kiereński zapewnia, iż działał z zupełną świadomością sprawy. Ja zapewniam, że minister wojny to jest generał Jakubowicz, zmarły generał książę Tumanow, pułkownik Baranowski i ja wspólnie przekonywaliśmy Kiereńskiego o konieczności tego czego żądał naczelny wódz to jest oficjalnego ogłoszenia stanu oblężenia w Piotrogradzie i sprowadzenie korpusu kawalerji. P. Kiereński twierdzi, iż powziął to postanowienie sam.

Zapewniam zaś, iż to ja prosiłem generała Kornilowa, aby nie stawiać generała Krymowa na czele korpusu kawalerji i nie posyłać dywizji „dzikiej“ jako jego przedniej straży; Kiereński zapewnia jakoby to zrobił z jego inicjatywy. Ja twierdzą, że generał Kornilow nie miał ze sobą ani kawalerji, ani artylerji, ani piechoty, ale tylko kilku oficerów i to powinno było być wzięte w rachubę w głównej kwaterze i także w Piotrogradzie. Kiereński twierdzi, iż nie tylko on ale i ja i inni nie rachowali się z tem. Przypuśćmy, przez chwile, iż słuszność jest po stronie Kiereńskiego, nie mojej. Czy to zmienia grunt całej sprawy Kornilowa? Bynajmniej. W sprawie Kornilowa są liczne punkty zasadnicze. To jest to, co należy rozjaśnić możliwie najotwieżej.

1) Czy Kiereński był uprzedzony na czas o spisku w Stawce — głównej kwaterze i jeżeli tak, czy przedsięwziął środki zaradcze?

2) Czy generał Kornilow wziął udział w spisku przed swoim marszem na Piotrogród?

3) Czy Kiereński może zapewnić o autentyczności ultimatum Lwowa — jeżeli tego nie czyni, to dlaczego nie może zapewnić?

4) Czy wysłał telegram zawiadamiający o usunięciu generała Kornilowa według decyzji Rządu Tymczasowego, czy zrobił to na własną odpowiedzialność i czy ten telegram nie był jedną z przyczyn, które pchnęły do działania gen. Kornilowa?

5) Jaka jest prawdziwa rola Lwowa i jaka była treść rozmowy jaką z nim miał p. Kiereński. Te zapytania są niezwykłej wagi. Rolę dokładną Kiereńskiego podczas dni Kornilowa da się określić dopiero po tych odpowiedziach.

Pierwsze pytanie: Czy Kiereński był uprzedzony na czas o spisku w Stawce i jeżeli tak, czy przedsięwziął środki zaradcze?

Kiereński zapewnia jakoby nie był uprzedzonym — i jakoby komisarz odkomenderowany do głównej kwatery Filonienko z końcem lipca doniósł mu tylko, iż niema zaufania do szefa sztabu generała Łukomskiego. Co do mnie, twierdzą przeciwnie i zapewniam, iż raport Filonienki zdawany

w mojej obecności nie tylko tyczył się generała Łukomskiego, ale zawiadamiał także o istnieniu spisku w głównej kwaterze. Twierdzą, że Filonienko przedstawił swoje podejrzenie co do generała Łukomskiego ponieważ podejrzewał go o utworzenie spisku. Gdyby więc nawet podejrzenia Filonienki były co do generała Łukomskiego niesłuszne i gdyby gen. Łukomski nie brał udziału w spisku, to w każdym razie Kiereński był uprzedzonym na czas o istnieniu spisku. Oświadczam także, iż osobiście kilkakrotnie podczas sierpnia w rozmowach moich z Kiereńskim podnosiłem kwestję spisku.

Czy Kiereński przedsięwziął kroki konieczne? Żadnych nigdzie aż do 20 sierpnia. Czy to nie znaczy więc iż pozwolił się spiskowi rozwijać? Drugie pytanie: Czy generał Kornilow brał udział w spisku przed marszem na Piotrograd. Kiereński twierdzi tak — ja twierdzą nie. Opieram się na słowach generała Kornilowa, zwróconych do mnie, 22 sierpnia w głównej kwaterze kiedy prosił mnie, abym powiedział Kiereńskiemu — „jakiegokolwiek byłoby moje osobiste zapatrywanie względem prezydenta Rady, w najwyższym interesie ojczyzny będę służył wiernie Rządowi Tymczasowemu“. Zdrugiej strony generał Kornilow oświadczył w swojej deklaracji, iż nie brał udziału w spisku. Wierzę w to, co mówił generał Kornilow. Kiereński nie wierzy. (Czyż więc w jego oczach i generał Kornilow jest kłamcą?) Ale jeżeli nie wierzy powinien dowieść że generał Kornilow zrobił fałszywe zeznanie. Na to nie wystarcza zrobienie użytku z listu zmarłego generała Aleksiejewa z dnia 12 września 1917 r. W momencie swojego marszu na Piotrogród i później, wówczas kiedy złączył swój los ze sprzysiężonymi — musiał być koniecznie uświadomionym o wszystkich przygotowaniach i wszystkich układach z pewnymi osobistościami i z pewnymi kołami. Czy to jednak świadczy jakoby wszystko wiedział przed 26 sierpnia to jest przed marszem na Piotrogród?

Kiereński nie waha się go o to oskarżać. Czy nie korzysta jednak z tego, iż generał Kornilow nie jest w możności odpowiedzieć. Trzecie pytanie czy Kiereński sprawdził autentyczność ultimatum Lwowa a jeżeli nie, dlaczego ten sprawdził. Kiereński twierdzi iż sprawdził. Ażeby dowieść oświadcza, iż chociaż nie zakomunikował generałowi Kornilowowi tekstu ultimatum Lwowa ten tekst jednakże ubocznie był przez niego stwierdzony. Wedle tego, to potwierdzenie uboczne zasadało się na tym, że generał Kornilow uznał za stosowne prosić ustnie Lwowa o zażądanie przybycia wraz z nim do Mohylova. W jaki sposób Kiereński dopatruje się w tem ubocznego zapoznania się z tekstem Lwowa to tylko jemu wiadome? Czy nie jest oczywiście, iż generał Kornilow

mógł nas prosić o przybycie do głównej kwatery bez intencji przedłożenia ultimatum.

Dotąd jeszcze Kiereński jest przekonany, iż to on zastawił sidła na gen. Kornilowa i że ten dał się wzięć. Nie będę podnosił kwestji aby dowodzić czy przystoi prezydentowi Rady rozciągać sidła na głównego komendanta armji i czy nie korzystniej działać otwarcie. Nie rozumiem w zupełności na czym polegał podstęp p. Kiereńskiego. Czy nie jest to z jego strony naiwność żeby już nie powiedzieć inaczej. I jaka jest konieczność, (jeżeli Kiereński jest rzeczywiście przekonany, że generał Kornilow potwierdził tekst ultimatum Lwowa) wspieranie się z drugiej strony na mojej rozmowie direct przez telefon z gener. Kornilowem?

Oczywiście jasnym jest, że generał Kornilow mógł sądzić o konieczności zaprowadzenia dyktatury w Rosji i uważał Kiereńskiego za nie stojącego na wysokości zadania bez stawiania zaraz ultimatum.

Przekonań nie sądzi się, sądzi się czyni. P. Kiereński powinien dowieść nie to, że generał Kornilow był innego zdania niż on, bo o tem wie cały świat — nie o braku zaufania Kornilowa do Kiereńskiego bo o tem również wie cały świat, ale powinien dowieść, że generał Kornilow upoważnił Lwowa do żądania od Kiereńskiego pod groźbą siły wojskowej natychmiastowego złożenia całej władzy cywilnej i wojskowej. Tego jednak w żaden sposób p. Kiereński nie może dowieść nawet opierając się na moim telegramie do Filonienki. Telegrafowałem: „Jesteście źle poinformowani, generał Kornilow w ciągu swojej rozmowy przez telefon z Kiereńskim potwierdził słowa swojego wysłannika“. Ale jakie słowa? Czemu Kiereński nie cytuje całego tekstu ultimatum Lwowa. I czy nie mam prawa po rozważeniu wszystkich możliwości które Kiereński wysuwa dla swego usprawiedliwienia, stwierdzić, iż niczego nie dowiodł. Zaznaczam — nie mogłem zrozumieć i nie rozumiem dlaczego w sprawie tak wielkiej wagi postąpił p. Kiereński w sposób tak lekkomyślny.

łomaczył H. S. G.

d. c. n.

Komplety od numeru pierwszego

„LIBERUM VETO“

*do nabycia w Administracji przy
ul. Sienkiewicza № 12.*

KRONIKA POLITYCZNA

Tomasza Campanelli *) Sonet do Polski.

Polsko! tyś wyżej nad królestwa one,
Kędy się berło dziedzictwem osiąga —
Ojciec był wielki a syn niedołęga,
Więc na innego przenosisz koronę.

Lecz jakież, pytam, stąd rośnie pożytek,
Jeśli powołasz wyrocznią wyboru
Jakie książątko zepsutego dworu,
Co ci w dom wniesie rozpustę i zbytek?

Poszukaj raczej gdzie pod skromną szatą
Numy, Katona albo Trismegista;
Bóg takich mężów zwykle chowa na to,

Pod takim władcą zawsze lud skorzysta,
Bo w nim nie imię, nie ród dawny płata,
Lecz nieśmiertelne czyny, cnota czysta.

Herman Conringus o... bolszewikach w Polsce.

(„Textus Conringii de Republica Polonorum”
w Filipa A. Oldenburgera „Thesaurus rerum
publicarum” Geneva 1675).

„Żydzi nigdzie nie żyją w takich do-
statkach i swobodach jak w Polsce, a chło-
pów i mieszczan odarli z wszelkiego złota
i srebra na rzecz szlachty”.

(Adnotacja wydawcy Oldenburgera).

„czem kozioł w ogrodzie, tem żyd
w państwie, przykładem tego Polacy,
których krew wysysają”.

Max Marcusse o... bolszewikach.

(jeden z przywódców niemieckich żydów)
...o bolszewikach.

„Ci żydzi są nieszczęściem wszystkich,
powodują wciąż na nowo powstanie za-
pór, sprowadzają wciąż ku nam powie-
trze ghetta i są największym niebezpie-
czeństwem dla rozwoju i harmonji lu-
dów. Jest rzeczą w najwyższym stopniu
pożałowania godną, że poznanie i każda
próba odparcia tego niebezpieczeństwa
dotychczas uważana była za oznakę prze-
konań politycznie reakcyjnych i tem sa-

*) urodzony w 1568 + 1639 filozof i autor
„Państwa słonecznego”. W dziele p. t.: De
Monarchia Hispanica discursus Amsterdam
1640” napisał o Polsce: „Królestwo polskie za
naszych czasów najpotężniejszym jest z wszyst-
kich królestw Północy; gdyby z powodu różno-
ści wiar nie było nawętnątr podzielone i gdy-
by było królestwem dziedzicznym a króla wy-
bierało z pośród rodaków, nie z zagranicy,
napędziłoby wielkiego strachu cesarzowi Tur-
cji, zwłaszcza w przymierzu z W. Ks.
Moskiewskiem. Ale wojewodowie pol-
scy, w których rękę leży elekcja, obawiają
się potęgi królewskiej i z tej przyczy-
ny zaciskają mu wędzidła”.

mem pozostawiana była w parlamentach
tylko partjom zupełnie prawicowym”.

Helmuth v. Moltke o... bolszewikach w Polsce.

(Polen. r. 1831).

„Pomimo swojego rozproszenia żydzi
są silnie związane między sobą. Nieznani
władcy kierują nimi konsekwentnie do
swych ogólnych celów. Odrzucając wszel-
kie usiłowania ich zasymilowania, żydzi
zawsze i wszędzie tworzą państwo w pań-
stwie, a w Polsce stali się głęboką, ja-
trzącą się raną, na ciele tego pięknego
kraju”.

Johann Sachs (Franciszek Marinus) o... bolszewikach w Polsce.

(De scopo reipublicae Polonicae. Wrocław 1665)

„Żydom zwykło się w Polsce dzierża-
wić cła i podatki, z czego zbierają obfite
żniwo a zarazem zyskują sposobność wy-
ciągania z chrześcijan majątków i docho-
dów przy pomocy potwornych procentów
i oszustw”.

Dr. Natan Birnbaum o... bolszewikach w Polsce.

(Dzieło: „Den Ostjuden ihr Recht”).

„W krajach zdobytych na Wschodzie
trzeba, aby Niemcy użytkowali dla siebie
znane niemieckie sympatje żydów... Po
chwalebne zwycięstwie Niemców stanie
się pewnie żadość słusznemu prawu tych,
którzy w dniach próby okazali Niemcom
szczerą przychylność, w pierwszym rzędzie
prawu tego ludu, który już oddawna zro-
zumiał i odczuwa instynktownie znaczenie
narodu niemieckiego i wiernie z nim trzy-
ma: ludu żydowskiego. Byłoby dość kor-
zyści dla jednych i dla drugich, jeżeliby
Niemcy zaczęli oceniać lepiej, i praktycz-
nie użytkowały te sympatje jakimi
ich darzą nietylko żydzi niemieccy we
własnej ojczyźnie, ale także obcy żydzi
wschodni. Wówczas niezawodnie pozna-
liby, jakie miałyby znaczenie dla niemie-
ckiej gospodarki wschodnio-żydowski lud,
autonomicznie rządzący się, a w szczegól-
ności żargon żydowski, pomimo swej du-
chowej samoistności, pokrewny niemie-
ckiemu językowi”.

Prof. uniw. (w Czerniowcach) Ehrlich o... bolszewikach w Polsce

„Żydostwo wschodu należy poczyty-
wać jako rozszerzenie wpływu niemieckiej
potęgi w głąb obszarów obcych narodów

i państw... Komu leżą na sercu interesy
niemieckiego narodu w Austrii i znacze-
nie niemieckości w świecie, ten musi
tylko ubolewać nad niedorzecznym nie-
mieckim antysemityzmem... Kto będzie
pisał historję tego, jak Austrija przestała
być państwem niemieckim i przednią
strażą niemieckiej kultury na Wschodzie,
ten będzie musiał poświęcić obszerny roz-
dział antysemityzmowi niemieckiemu”.

Benjamin Segel o... bolszewikach.

(Dzieło: Die polnische Judenfrage 1916).

„Który naród w świecie czujący w so-
bie choć odrobinę siły, cierpiałby pośród
siebie element, o którym wie, iż może
nim posługiwać się na jego szkodę obca
potęga?”

L'Amico Arnold Segal.

Kapitałści angielscy, belgijscy i fran-
cusczy, interesowani w galic. przemyśle
naftowym byli początkowo jaknajlepiej
dla sprawy naszej usposobieni. Wspólne
ich interesy zastępował zarządzający w Lon-
dynie komitet, na którego czele stoi
szczerzy nasz przyjaciel, syn jednego
z pionierów naszego przemysłu, p. Charles
Perkins a do którego należą też pp. Le-
grand, Waterkeyn, Hodgson, Mougeot i in.

Biuro jego znajduje się w Londynie,
na ul. New. Broad Street 52. Na po-
czątku listopada r. 1918 komitet ten
wyłonił podkomitet, w skład którego
weszli pp. Charles Perkins, J. M. Wa-
terkeyn, A. E. Hodgson i J. A. Chown
i któremu zostało powierzone zajęcie się
zbadaniem położenia interesów obywateli
państw sprzymierzonych, w jakim zna-
leźli się oni skutkiem okupowania Galicji
Wschodniej przez Rusinów. Rezultatem
tych badań jest memoriał zawierający
pogląd przemysłowców naftowych na sprawę
Galicji Wschodniej z punktu widzenia
politecznego, oraz na przyszłość galicyj-
skich terenów naftowych.

Z „Memoriału tego Komitetu Obrony
Interesów Aljantów w Przemysle Nafto-
wym w Galicji”, wystosowanego do an-
gielskiego ministra spraw zagranicznych
i do odpowiednich urzędów belgijskich
i francuskich podajemy w przekładzie
najważniejszy wyjątek.

„III. Włączenie Galicji Wschodniej do
państwa Ukraińskiego.

Z punktu widzenia interesów handlo-
wych, a również z punktu widzenia intere-
sów ludności miejscowej, interesów
państw sprzymierzonych i całej Europy,
jedynie słuszną jest możliwość włączeniu
Galicji Wschodniej do Polski. Jeśli cho-
dzi o przyszłość przemysłu naftowego
w Galicji, to nie ulega wątpliwości, iż

lepiej będzie się on rozwijał pod kontrolą i opieką państwa silnego, jakim będzie Polska, niż pod kontrolą państwa słabego, w którym zrodziłoby się poważne niebezpieczeństwo opanowania go przez Niemców. Memorjał zaznacza, iż kapitał państw sprzymierzonych, umieszczony w galicyjskich przedsiębiorstwach naftowych, można szacować prawie na 100 milj. fr. Z tego kapitał angielski wynosił 10,125,000 funt. sterl., francuski 44,000,000 fr. i belgijski—20 milj. franków.

Pod panowaniem Rusinów rozwój przemysłu naftowego w Galicji będzie narażony na zastój i nie przyniesie tak wysokiej dywidendy, jaką będzie zdolen przynieść pod panowaniem polskim. Chcąc, aby galicyjskie tereny naftowe dostarczały przemysłowi europejskiemu wielkich ilości nafty, należy Galicję Wschodnią uznać za część składową Państwa Polskiego, bo tylko w ten sposób przemysł naftowy w Galicji będzie mógł pomyślnie się rozwijać i przynosić należyte korzyści.

Reasumując te argumenty, międzynarodowy Komitet sądzi, iż włączenie Galicji Wschodniej do Polski pozostaje już zupełnej zgodzie z interesami gospodarzem państw sprzymierzonych, oraz najlepiej odpowiada interesom ludności miejscowej. Podział Galicji wywołałby ogromne wrzenie wśród Polaków, zamieszkujących Galicję Wschodnią i stanowiących tam najlepszą część społeczeństwa i mógłby osłabić wczasy przyjaźni, łączące Polskę z Ententą. Komitet międzynarodowy podaje argumenty powyższe do wiadomości rządu i sądzi, że będą one wzięte pod uwagę przy rozpatrywaniu kwestji przynależności politycznej Galicji Wschodniej.

Tak brzmiał memorjał.

Otóż w ostatnich czasach nastąpił nagły zwrot w usposobieniu tego komitetu w kierunku filo-ukraińskim. Stało się to najpierw pod wpływem Trust u Standard Oil Company, który podtrzymuje tę dążność, aby przez podział Galicji łatwiej mógł opanować przemysł naftowy polski i Rusinów. Polscy eksperci naftowi w Paryżu, starają się wykazać, że przemysł naftowy galicyjski nie jest tak wielki, aby mógł zagrażać amerykańskiemu i gdy powstanie duże państwo polskie, to samo zużyje dwie trzecie części produkcji naftowej.

Ale jeszcze silniej ta tendencja ukraińsko-filozoficzna komitetu Obrony interesów Aljant, w P. Naftowym wystąpiła za sprawą adwokata drohobyckiego, p. Arnolda Segala, pełnomocnika grupy Mougeot, który zjechałszy do Paryża zdołał wytłumaczyć swemu mocodawcy i innym panom, że krusząc kopię za naszą sprawą działają przeciw własnemu interesowi. Uczyniona przez Ukraińców obietnica 50-cio letniego dla zagranicy przywileju naftowego dopełniła reszty.

„Neutralni“ na Czerwonej Rusi.

Bericht des Legationstrates Baron Andrian über seine Informationsreise nach Ost Galizien 1915. Geheim! (Wypis):

„Nie wątpię, że okragło 650 tysięcy wschodnio-galicyjskich żydów, którzy się z wyjątkiem sjonistów za władz polskich ze względów oportunistycznych mianowali Polakami i uważali za konieczne z Polakami głosować, na wypadek wprowadzenia neutralnego austriackiego panowania jak na Bukowinie wyciągną ze swego półniemieckiego języka odpowiednie konsekwencje i staną się z całą pewnością dla rządu żywołem dającym się doskonale politycznie spożytkować.

Dziennik ruski „Dilo“ z 6 listopada 1918, Nr. 253, pisał:

„W pierwszym dniu po zaniatui Lwowa czere nasze wijsko pryniała mijska ludnist dokonany fakt dowoluj spokijno. Żydy i Nymci objawiały witkrytu radist“ — to znaczy: „W pierwszym dniu po zajęciu Lwowa przez nasze wojska przyjęła ludność miasta fakt dokonany ze spokojem. Żydzi i Niemcy objawiali otwartą radość“.

Jak bolszewicko-sjonistyczny, warszawski „Dziennik Nowy“ opisuje stan rzeczy w Galicji Wschodniej.

(Wiadomości z Galicji Wschodniej z 30 Maja b. r.)

Siedzibą rządu „zachodnio-ukraińskiego“ był jak wiadomo, Stanisławów. Rząd ten nie miał żadnego posłuchu u dołu. Wszystkie jego zarządzenia nie były wcale wykonywane przez podwładne organy, które nie uznawały żadnych przełożonych i czyniły wszystko na własną rękę. Wśród niższych władz panowała niesłychana korrupcja. Nędza wśród szerokich warstw ludności bez różnicy narodowości była nie do opisanja. Wszelkie starania filantropijne komitetów i Rad narodowych nie były w stanie nędzy tej zaradzić.

Z powodu złego stanu dróg komunikacyjnych i niezrozumiałych zarządzeń, władz wszelki handel i przemysł w kraju był w zastoju.

Stosunki polityczne we wschodniej Galicji nigdy nie były wyjaśnione. Ministrowie ciągle się zmieniali, a naczelny kierunek polityki państwowej również nie był jednolitym.

Położenie żydów we wschodniej Galicji za rządów ukraińskich było pod względem politycznym i moralnym dobre. Narodowość żydowska była oficjalnie uznana, ludność żydowska była zorganizowana w żydowskich Radach narodowych w których skład wchodziły wszystkie partje żydowskie, tak mieszczańskie jak i robotnicze. Rady narodowe stały na straży interesów ludności żydowskiej i interesy te zastępowały energicznie przy każdej sposobności wobec rządu ukraińskiego, rozwijały szeroką działalność społeczną i filantropijną i wreszcie zajmowały się stworzeniem własnego żydowskiego szkolnictwa niższego i średniego.

Wojska polskie wkroczyły do Borysławia

w poniedziałek 10 b. m. przed południem witane owacyjnie przez ludność żądną narzeczcie porządku i spokoju.

Nieznany szczegół z nieznanego Memorjału Ukraińskiego.

„Prawdą jest, że przed kilku wiekami pewne części Ukrainy żyły w unji politycznej z Królestwem Polskim. Połączyły się z nim z własnej woli, a oddzieliły się przez wojnę, gdy Polacy usiłowali traktować Ukrainę jako kraj podbity. Od tego czasu przestał istnieć węzeł jednoczący ongiś oba narody, a zastąpiła go nieprzyjaźń, częstokroć bardzo zaostzona.

„Istnieje jeszcze mala liczba Polaków w niektórych prowincjach ukraińskich, ale większość stała się bardzo dobrymi obywatelami ukraińskimi i zasymilowała się do tego stopnia, że ich reszta ludności uważa za część swego własnego środowiska.

Ukraińcy nie zgodzą się nigdy na umieszczenie ich pod opieką polską. Gdyby ignorancja albo złośliwość dyplomatów doprowadziła do przyłączenia jakiejś części terytorjum ukraińskiego do przyszłego Królestwa Polskiego, powstanie przez to pewne źródło słabości dla tegoż Królestwa, a groźne niebezpieczeństwo dla trwałego pokoju Europy wschodniej.

„Jest jednakowoż pewien punkt widzenia, dotychczas rzadko wyrażany publicznie, wyjąwszy p. Łempickiego, b. posła do Dumy, a następnie członka polskiej Rady Stanu, który głosi odnowienie historycznej Unji ukraińsko-polskiej na podstawie całkowitej równości obydwu ludów w zamiarze stworzenia silnej i niezawisłej federacji. Stanowisko to znalazło echo w kołach ukraińskich, lecz nie może stanowić tu tematu roztrząsań, gdyż jest dotąd bardzo słabo podtrzymywane przez jedną stronę i drugą“.

Penetration pacifique.

Aczkolwiek poseł Grünbaum oświadczył w Sejmie, że żydzi żyją w Polsce obecnie „jak w piekle“, to jednak poseł Perlmutter skorzygował go z zapewnieniem, że w tym piekle żydzi chcą jednak żyć nadal i „żyć się chlebem tej ziemi i karmić mlekiem z piersi wskrzeszonej matki polskiej“. All right. Ale jest w tem uroczystym powiedzeniu pewien błąd; nie można równocześnie żyć się chlebem i karmić mlekiem z piersi. Noworodek tylko karmi się mlekiem, a kiedy człowiek dorasta i dostaje garnitur zębów zaczyna jeść chleb. Ale i karmi się mlekiem z piersi i jeść chleb równocześnie to stanowczo za dużo. Tyle co do strony formalnej dla rebbe Perlmuttera. Co zaś do powiedzenia posła Grünbauma, które dziś już zapewne przedrukowała cała prasa żydowska świata t. j. 1/10 całej prasy

*) „Revendications Ukrainennes. Mémoire présenté aux pays neutres et belligerants“, Lausanne, Imprimerie reunies S. A. 1917 (Bureau ukrainien en Suisse).

to jest to stanowczo przesada. Równocześnie bowiem z rozruchami antyżydowskimi, równocześnie z figlarnym obcinaniem zbyt bujnego uwłosienia naszych neutralnych, odbywa się mniej głośne, mniej efektowne i melodramatyczne ale za to systematyczne, pokojowe przenikanie czy wciskanie się Żydów, we wszystkie dziedziny życia w „piekle”. Potworny gwałt jaki nasi neutralni inscenizują przy wszystkich rozruchach i awanturach antyżydowskich, czasem istotnie wstrętnych a przeważnie tylko śmiesznych pozwala ogniskować uwagę opinii publicznej na tych punktach, jaskrawego, żywiołowego wybuchu odrazy dla współmieszkańców (wydających ze siebie całe cztery szpiegów, szmuglerów, paserów i paskarzy) a równocześnie gdzieindziej wciskają się ich spółwyznawcy wszędzie gdzie tylko mogą, najpierw pojedynczo, potem dubeltowo, wreszcie hurmem. Pozwolimy tu sobie z pamięci tylko dać kilkanaście dowodów, obrazków, że w tym „piekle” można jednak równocześnie i ssać mleko z piersi i jeść chleb i robić dobre geszefty, zagarniać coraz to nowe dziedziny, monopolizować całe gałęzie handlu, kpić sobie z bojkotu i zacierać ręce z tego, że tam gdzieś na dalekiej prowincji odbywają się masakry...

I tak, podczas, gdy wydawnictwo anarchiczne wzywające do bolszewickiej rewolucji na kolejach t. j. „Kolejarza Komunistę” drukuje sobie najswobodniej Ajzyk Warszawski, równocześnie jeden z głównych leaderów teoretycznych esdeji Warszawski-Warski jest nadal wysokim urzędnikiem w ministerjum pracy i pobiera rządową pensję, a w ministerjum pracy roi się od próżniaczy, deliberujących i spijających kufy herbaty boli-wików. W ministerjum spraw zagranicznych nadal popasają pp. Duttlinger, Wassercukier i Wasserberger, a ten ostatni przydzielony do Sejmu decyduje co z obrad sejmowych ma się przedostać do szerokiej publiczności i ma być drukowane w pismach; w wydziale prasowym tegoż ministerjum znalazło przytulisko kilkanaście semitek mniej lub więcej wykwalifikowanych i różnojęzycznych. W polskiej ajencji telegraficznej (Pacie), siedzą nadal mimo sprzeciwów prasy pp. dr. Max Goldscheider, ongi londyński korespondent pism wiedeńskich oraz p. Sokalski, a w jej głównej filji wiedeńskiej pp. Scherer, Fränkel, Weinreb; ostatnio ajencja tu popisała się tem, że przeznaczony tylko dla wojskowości i do odczytania przed frontami rozkaz jenerała Hallera przesłała do pism, oddając fatalną przysługę interesom polskim i stawiając Paderewskiego w nieumżliwie trudnej sytuacji. W ajencji tej mimo tylu izraelitów telegrams tłumacza nizej krytyki (Ostland czy Ostmark na „Estonja”) lub zamiast „Banat” (w telegramie z Rumunji) przesyłają pismom źle przepisane „Kanał”, a cała prasa warszawska, mocno cierpiąca na uwiad młodzieńczy, drukuje to bezkrytycznie.

W prasę warszawską również wciskają się neutralni masowo, a obecnie dzie-

ją się już takie anomalje jak ta, że kiedy w czysto-żydowskim organie „Dzienniku Nowym” współpracowały katolickie pióra: (Koszutski, Baudoin de Courtenay), to w pozornie polskim organie „Kurjerze Polskim” pracują omal sami Żydzi, oczywiście pod licznymi pseudonimami i kryptonimami (Grosstern, Hertz, Wertheim, Glass, Kramszyk, Rosner, Menkes, Salinger, Posner, Auerbach etc. lub też katolicy pożenieni z Żydówkami (Hebrai honoris causa) gatunek najgorszy dla polskości i stożroć od samych Żydów niebezpieczniejszy...

Wiele młodych izraelitów z Galicji wciska się pacyfistycznie w prasę warszawską dzięki mundurom legionowym i gra rolę specjalistów od spraw wojskowych, od artylerji! (Baumfeld), od marynarki (Biegeleisen), od odbudowy kraju (Biegeleisen) od teatru (Breiter), od edukacji żołnierza (Hartleb). Mimo licznych alarmów ze strony prasy narodowej nadal jeszcze nietylko toleruje ale forytuje się dostawców i liwerantów żydowskich przysparzając Polsce nowych Geldhabów co to wedle słów Fredry:

„w możniejszym już stanie
Przedsięwziął różnych rzeczy wojsku
dostarczanie
I jak to zwykle bywa, gdy szczęście posłuży
W dwójnasób jeszcze zwiększył majątek dość
duży.

Ponoś słynny Kanarek przyszedł Geldhab założył duże biuro dla dostaw wojskowych; kwitnie nadal i rubi interesa z wojskowością p. Lilitana Hufnagel; dostawcą bydła dla dywizji litewsko-białoruskiej jest neutralista Chachłowski, a komisarz cywilny w Brześciu p. Maryjanek Zbrowski porozdawał trafiki w Pińsku rozmaitym Apfelbaumom.

Zarządcą dóbr i domem państwowych na Litwie z ramienia Komisarza generalnego p. Osmołowskiego został neutralista Schröders. Pięknymi końmi rozjeżdża się po Warszawie kapitan rachunkowy Herzman. Rozmaiści poręcznicy prowiantowi... także już dorobili się ładnych fortunek, co atoli wnet wyciągniemy na światło dzienne bez pardonu. W dostawach rządowych na orzelki, gdy neutralista Liwerant zaceniał po 46 fen. sztuka, odrzucano mu, gdy wziął do spółki fikcyjnej katolika dostał po jednej marce za sztukę.

Przy ministerjum aprowizacji kręci się również pono przesadne mrowie starozakonników, choć w każdym razie nie tyle ile w departamencie gospodarczym Ministerjum S. Wojskowych. Prawa wyrobu oleju na powiat pułtowski odmówiono katolikowi, Mossakowskiemu a dostał p. Weinstein głównym kasjerem aprowizacji w Pułtusk jest Dawid Haftarczyk, monopol na surowce skórne na terenie grupy podlaskiej dano wyłącznie M. Jungermanowi, w Międzyrzeczu Manperlowi, Liebermanowi i innym. W Krakowie dyrekcję całego oddziału Spirytusowego dano neutraliście p. Kapeluszu, który zaraz rząd obsadził 12 neutralistami; przydział mąki amerykańskiej w Podgórzu oddano neutralnym Meyerzakowi, Anhaltowi i

Mordce Wasserbergerowi, blizkiemu kuzynowi destojnika z Ministerjum S. Z.

Pomarańcze dla Warszawy wprowadzają z Szwajcarji wyłącznie firm Silbergleist i firma Birnbam, zarabiając na tym krocie i miliony. Naczelnictwo poczt w całym szeregu miasteczek oddano w ręce neutralnych: (w Piotrkowie Ador Sassower, Wolbrom Filip Ador, w Skarżysku Mordka Galanter, w Puławach Jan Heilpern, również w Krasniku, w Olkuszu). Naczelnikiem oddziału do walki z lichwą w Kaliszu jest p. Majersohn a w innych miastach także „neutraliści”. Cokolwiek za wiele neutralnych doktorów jest też w szpitalach wojskowych, w takim np. Włodzimierzu Wołyńskim w szpitalu etapowym czterech: Aronwald, Freudler, Wasserman, Glasman, a komisja Czerwonego Krzyża w objęździe swoim natrafiała tam właśnie na brud i niechlujstwo urągające wszelkim wymogom higieny. Chefem sanitarnego okręgowego dowództwa etapowego na froncie od Sann do Brodów jest neutralista dr. Radzyński (Reinstein), tam gdzie zastępcą chefa sztabu przy jener. Babiańskim jest pułkownik Prot t. j. Berlinerblum.

W sądownictwie polskim, już za czasów okupacji z żywiołów pochopnych organizowanem, procent neutralnych jest już olbrzymi, a jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli p. Supiński (związany z żydostwem węzłami uczuciowymi) i jego grupa długo jeszcze utrzymają się przy sterze, to za lat 10 mniej więcej wszystkie trybunały w Polsce będą się składały z Polaków mniej lub więcej ożenionych z Semitkami lub z wychrzczonych neutralistów; świeżo sędzią przy najwyższym trybunale w „piekle polskim” został dr. Mendelsburg z Galicji.

W innych dziedzinach życia „w piekle” neutraliści także nie mogą się skarżyć na zbyt macosze traktowanie. Do Paryża z najrozmaitszymi interesami wyjeżdżają przeważnie neutraliści. Tak zwany „kurjer dyplomatyczny” nazwany został przez konduktorów „kurjerem koszer-nym”, gdyż urzędowe pozwolenia na wyjazd dostają w przytłaczającej masie Polacy wyzwania możeszowego, nadto poszczególne urzędy i rozmaite korporacje uważają za wskazane wysłać do stolicy Francji głównie neutralistów. Komitet giełdowy i urząd starszych kupców wysyła na czele delegacji ekonomicznej p. Gustawa Wertheima. All-right. Dla wyrobienia pożyczki państwowej czy też zrekonoskowania dla niej gruntu wyjeżdża do Paryża dyr. M. Flaum. Allright. Ale dlaczego w imieniu księgarzy polskich jedzie po zakup nowości do Paryża p. Mortkowicz, jeneralny wydawca całej literatury filogermanńskiej, redaktor bardzo niewyraźnej i „zasłużonej” „Myśli Polskiej”, który przez trzy lata subwencjonował i to dość chojnie kierunek intelektualny i literacki, oświadczenia się oficjalnie za Niemcami, który sprowadzał masowo niemieckie książki i dopiero po wyjściu Prusaków nagle wystawił w swych okienkach francuskie książki

i odkrył w swem sercu przyjaźń dla Ententy? Czy oprócz p. Mortkowicza nie było już nikogo do wysłania? Po pierwsze filmy ententowe wysłano do Paryża z pozwoleniem Bristolu neutralistę p. Fuchsa. All-right. Ale czy związek warszawskich autorów dramatycznych i dyrekcja Teatrów Rządowych koniecznie musiała wysłać jako swego reprezentanta do Paryża p. Augusta Beylina z za Żelaznej Bramy i temu młodemu neutraliście powierzać misję nawiązania stosunków z autorami francuskimi i to właśnie w momencie krytycznym, kiedy znów p. Jakóba Beylina aresztują w Bristolu wraz z całą dużą kompanją jako bardzo przykrego paskarza i szachraja giełdowego. Czy teatru niemiecko-żydowskie w Warszawie których przed wojną było 2 a obecnie już jest cztery (Centralny, Elizeum, Kamińskiego i Wileński) zdecydują się również wysłać do Paryża w swoim imieniu np. autora sztuki „Pan Poseł“ lub p. Lorentowicza.

I tak gdzie ruszyć, gdzie popatrzeć, gdzie czego się tknąć, wszędzie odbywa się penetration pacifique. Co robi w biurze prasowym jako chef dr. Edmund Parnes, sjonista? Dlaczego zarządcą Polskiej Drukarni Państwowej musi być koniecznie neutralista p. Guranowski a doradcą prawnym tej drukarni państwowej p. Kohn? Dlaczego przewodniczącym Wydziału Administracji Majątku Miejskiego w Warszawie i Komisji uprawy gruntów musi być koniecznie p. Herman Meyer? Dlaczego w Grójcu w Zarządzie Towarzystwa Pożyczkowego zasiadają sami neutralni? Dlaczego korespondentem paryskim pisma „Robotnik“ musi być koniecznie znany i sympatyczny sportsmen strejkowy p. Hieronim Kohn? (Hieronymko). I t. d. I t. p.

Przecież to wciskanie się pokojuwe doszło już do tego, że do Belwederu na referenta prasowego przy Naczelniku Państwa wcisnął się jakiś p. Kleinadel, Michał, w prasie polskiej zupełnie nikomu nieznaną, z prasą polską nie spólnego nie mającą, z zawodu podobno pianista czy coś podobnego i ten p. Kleinadel był przez dwa miesiące tym funkcjonariuszem urzędowym, który Naczelnikowi Państwa przedkładał co gdzie godnego i ciekawego w takiej a takiej sprawie napisano!! Obecnie podobno tego p. Kleinadla usunięte, wreszcie, po dwóch miesiącach, ale z nim na znak żaloby usunął się i p. Straszewicz redaktor „Gazety Polskiej“, cierpiący już od kilku lat przewlekłe na zbroczenie judejskie i imaginujący sobie, że w Polsce wtedy dopiero będzie dobrze i pięknie, liberalnie i humanitarnie, kiedy cała inteligencja i biurokracja pożeni się z semitkami, tworząc nową warstwę, nowy trzeci stan mieszaną i bezwyznaniowy, rodzaj nowej kleinadel polskiej. Wtedy wedle słów ewangelji Perlmutra będą bowiem nasi neutraliści równocześnie i „żywić się chlebem tej ziemi“ i „karmić mlekiem z piersi wskrzeszonej matki polskiej“. Jakby na tem Cohudominium atoli

wyszła „wskrzeszona matka“, to jeszcze kwestja.

Bakcyle korupcji.

—0—

„Na mocy dekretu o stanie wyjątkowym z d. 2 stycznia r. b., Komisarz Nadzwyczajny m. st. Warszawy i pow. Warszawskiego polecił internować Bernarda Rosenberga, Antoniego Kryńskiego i Gabrijela Hirszfelda oraz oddać ich do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego wobec istnienia cech przestępstwa, przewidzianego w art. 149 k. k.

Decyzja Komisarza Nadzwyczajnego nastąpiła na skutek ujawnienia, że wyżej wymienione osoby usiłowały przekupić urzędników aprowizacji“.

* * *

„W Piotrkowie aresztowano, oprócz członków komisji poborowej, oskarżonych o przekupstwo, także pośredników-żydów: I. Goldsteina, M. Szwarca, Bęczkowskiego z żoną, P. Reinbergera, braci Hornów, Działowskiego, Szladów, ojca i syna. Stwierdzono, że do Piotrkowa umyślnie przemeldowywali się rekruci-żydzi z Warszawy i Łodzi“.

* * *

„W pierwszy dzień świąt zauważył policjant w ulicy Krakowskiej wóz małodowany skórą. Gdy podszedł do woźnicy z zapytaniem dla kogo ten towar wiezie przystąpił do niego Dr. E. Dunkelblum i ofiarował mu 100 a potem 200 K. aby odszedł. Policjant jednak kazał wóz odstawić pod „Telegraf“.

W czasie spisywania protokołu aresztowany Dr. Dunkelblum zeznał, że skórę sprowadził z Wiednia za pośrednictwem porucznika Stoklosy, który zajęty jest przy konsulacie polskim w Wiedniu.“

Poseł Stolarski sfałszował cytate.

—x—

Na posiedzeniu sejmu dnia 5 czerwca wypowiedział poseł Stolarski z grupy Thugutterów czyli Wyzwoleńców mowę w sprawie reformy agrarnej w której assumpt wziął z ustępu w jednym z artykułów kolegi naszego p. Ignacego Grabowskiego „O reformie agrarnej“ zamieszczonych w „Liberum Veto“ w numerze z 24 Maja 1919 r.

Poseł Stolarski czyniąc zarzuty „obszarnikom“ i pouczając publicystów wypowiedział następujące słowa (patrz sprawozdanie „Gazety Polskiej“ z 6 czerwca) dosłownie:

„Żądania drobnych rolników były ośmieszane. „Liberum Veto“ w № 21 w art. o reformie rolnej powiada, że „chłop, gdy ze swoją żarłocznością przystąpi do reformy rolnej, to swoje koryto z jedzeniem wyróci i tego jedzenia nie zje“.

Odnosny zaś ustęp wyrwany tendencyjnie z jednego z artykułów p. I. Grabowskiego brzmiał jak następuje:

„A gdyby Polska poszła haniebną drogą Rosji, legenda o „chamie, który miał złoty róg“ poszłaby na śmietnik kłamstw historycznych, ustępując miejsca

zwierzęcemu refrain z buntowanego niewolnika, który uwolniony przypadkiem z więzienia austriackiego i moskiewskiego, pobiegł do koryta z jądłem i z żarłocznej checiwości koryto przezwrócił“.

Poseł Stolarski dopuścił się zatem świadomego fałszerstwa, fałszując nietylko sens i myśl ale i dodając do tekstu własne słowa i własne myśli, przekręcając cały sens w celu demagogicznym. I. Grabowski pisze o „zbuntowanym niewolniku“ t. j. o całej Polsce, a nietylko „chłopie“, nie pisze o tylko „reformie rolnej“ ale o tem „gdyby Polska poszła haniebną drogą Rosji“, nie dodaje „i tego jedzenia nie zje“. Jaskrawego słowa „koryto“ używa tak jak wielu innych jaskrawych słów tylko dla uplastycznienia swych wywodów, przenikniętych duchem demokratycznym i domagających się rozsądnej, ewolucyjnej i racjonalnej reformy rolnej. Kolega Grabowski pracował wśród ludu i jako ludowiec jeszcze w r. 1905, jako sędzia gminny i umiał wtedy za swą pracę wśród ludu (wprowadzenie języka polskiego w sądach gminnych w Płockiem) iść do Modlina, wtedy, kiedy posłowi Stolarskiemu jeszcze ani się śniło, że kiedyś podczas okupacji będzie paradebauerem aktywizmu, wychwalanym przez „B. Tagblatt“ i „Vossische Zeitung“...

Cytatowanie zaś wogóle naszego pisma satyryczno-politycznego jako organu specjalnie zwalczającego reformę rolną jest również fałszerstwem tendencyjnym. W dziewięciu numerach „L. Veta“, w Kronice przypominaliśmy konieczność reformy agrarnej. Oczywiście pod reformą agrarną nie rozumiemy nigdy tego obecnie grożącego zwrotu skroś rewolucyjnego, rosyjskiego, którego ojcem ideowym jest i zostanie bądź co bądź nie żaden ideowiec Piast ale petersburski żyd prowokator Hercenstein i z którego to wyłączenia i pogromu historycznych warstw Polski cały zysk zbierałyby u nas głównie Judaszowa rasa Hercensteinów.

Polityczne Symbole w Weselu.

(Próba nowej interpretacji.)

—0—

„Krakowski gościniec“.

W scenie z Gospodarzem mówi Wernyhora: „niech wszyscy natężą słuch, czy tententu nie posłyszają od Krakowskiego gościnića, czy już jadę z Archaniołem?“ „słyszysz, jaki wicher wyje, słyszysz wielki deszcz się pluszcze, słyszysz chrzuszczą wielkie drzewa i jak trzaskają kuszycze: to tam moja družba śpiewa, tysiąc koni grudy bije ze złotymi podkowami.“

W scenie 33 (akt III-ci) nasłuchują wszyscy tententu, który coraz bliżej słycać. Wreszcie „koń stanął, wrył — strzymał widać z całych sił“.

Wbiega Jasiek z okrzykiem „Koń w podwórku padł.“

Nikt się nie odzywa — stoją wszyscy, jak pośnięci.

Krakowskim gościńcem w Galicji nazywa się gościńiec idący ze Lwowa do Krakowa. Tym to gościńcem posuwała się grupa ukraińska armji rosyjskiej, walczącej przeciw Austrii.

W jesieni r. 1914, najdalej na Zachód wysunięte podjazdy kozackie pokazały się na krakowskim gościńcu między Wieliczką a Krakowem — na polach wsi Prokocima (podwórzec Krakowa).

I tu „Koń na podwórku padł“.

Austryjacy na pamiątkę wystawili w tem miejscu pomnik!

Złoty róg.

Złoty róg, — to symbol zjednoczenia i niepodległości Polski. Róg ten przywiózł Wernyhora wraz z propozycją przymierza na czas wojny. W rozmowie z Gospodarzem przypomina Wernyhora wyraźnie to, co nas dzieliło: „Krwawe łuny i jęk dzwonów i pioruny i rzeź krwawą, krwawe rzeki...?“ „tyle krwi rzezanych ciał,“ Gospodarz zaprzysięga proponowane przymierze, widząc konieczność i „mus“ „wielkiej Zgody“ na czas chwili osobliwej!

Gospodarz-szlachcic, złotego rogu utrzymać nie umiał!...

Nie oddaje tego skarbu w ręce pewne, ale powierza go lekkomyślnemu 16 letniemu parobkowi Jaśkowi. Każę mu „dosiąć szkapy“, „zwoływać chłopcy“. Wyraźnie zleca: „przeleć, przeleć w cztery strony, pukaj w okna, zakrzyycz „musi“... a nie słuchaj choć czart kuśi, jeno prosto“.

Wręczając mu złoty róg mówi: „Masz w łapę, to jest dar, Czarl! Owiń se o szyję sznur i dierz mocno ciągiem róg. Bacuj u rozstajnych dróg, by cię jaki czart nie zmógł. Nie chylaj się nigdzie po nic ino leć. Wróc nim trzeci pieje kur; wrócisz to se staniesz tu; wtedy zadmił tego w róg, to się taki wzmoże Duch, jaki nie był od lat stu, — bo wszyscy wyteżą słuch. Ino nie zgub bo róg złoty, bo go zseła Jasny Bóg. Bez tego złotego dźwięku w niwecz pójdzie cały ruch“.

„Zły duch“, który stał u „rozstajnych dróg“ pod figurą skusił Jaśka. Polecenia wyraźnie danego przez Gospodarza w myśl zawartego przymierza z Wernyhorą, nakazującego krzyknąć „musi“ Jasiek nie wykonał, ale krzyknął w myśl intencji „Złego Ducha“: „Bij Moskali“.

I ten właśnie Jasiek, lekkomyślny 16 letni parobek, który wydał hasło w chwili osobliwej: „bij Moskali“ zgubił złoty róg!

„Czapka z pawich piór“.

Jasiek zgubił złoty róg „bez te czapkę z pawich piór“.

Czapka z pawich piór to symbol tych zewnętrznych, powierzchownych,

a błyskotliwych swobód, jakimi cieszyli się Polacy w Galicji.

Na orły polskie, kontusze, karabele, konfederatki i t. d. słowem na cały ten szych zewnętrznych, błyskotliwych oznak polskości pozwalała jedynie Austrija Polakom.

Ani Rosja, ani Prusy na taką „czapkę z pawich piór“ nie pozwalały!...

I właśnie ta ułudna „wolność“ austriacko-polska, usymbolizowana jako czapka z pawimi piórami była powodem zgubienia złotego rogu!

Rzeczywistość historyczna, którąśmy przeżywali potwierdziła to jaskrawo! Ster polityki polskiej na początku wojny w Galicji objęło najmłodsze 16 letnie stronnictwo polityczne. Ono rozwijało działalność swą pod egidą przymierza z Austrią i Prusami i pod hasłem „bij Moskali“.

Chochół.

Symbolem Polski w niewoli jest krzew róży, owinięty na zimę w słomianego Chochoła. Chochół to niewola! Chochół w Bronowicach pod Krakowem, to niewola austriacka. Ten to chochoł przygrywał na polską nutę, a w takt jego muzyki tańczyła cała szopka krakowsko-galicyska... przez całe trzy lata!...

Rachela.

Któż to tego chochoła na Wesele sprowadził? Inicjatorką sprowadzenia chochoła w czasie chwili osobliwej była żydówka Rachela „panna modern całkiem“.

Ona to — okryta symbolicznym „czerwonym“ szalem namówiła pana młodego, aby chochoła zaprosił na wesele. „Zmówię Chochół, każę przyjść do izb, na wesele tu, może uwierzycie mu, że prawda co mówi Rachela“.

W czasie wojny europejskiej całe polskie „modern“ żydowstwo w takt muzyki chochoła basowało, a różne partje „czerwone“ od nich zależne w tem imi bezmyślnie i systematycznie dopomagały.

Stańczyk.

Przedstawicielami idei habsburgsko-polskiej byli w Galicji Stańczycy. To też poeta wprowadza błazna króla Zygmunta Stańczyka, od którego to stronnictwo przyjęło nazwę.

W rozmowie między dziennikarzem (redaktorem „Czasu“) a Stańczykiem Wyśpiański wyraźnie potępia całą politykę tego stronnictwa. Dziennikarz przyznaje że „Fatam nas w obłądy wodzi: u rozstajnych dróg, Zły Duch! Tu moje rozstajne drogi: ty mój Duch—zły, — demon, Szatan: błazeństwem ja z tobą zbratan, byłem ci duszą poswatan nim dusza stała się trup; a teraz mi pachnie grób, czuję trąd“.

Ten Zły Duch stał u „rozstajnych dróg“ pod figurą i straszyl, tam, gdzie Jasiek zgubił „złoty róg“!...

Stosunki z Dworami.

Aby wykazać całą ohydę „trędowatej“ ideologii opartej na stosunkach

z „dworami“ i rządami zaborczymi wprowadza poeta dwóch zdrajców: pana i chłopca, Branickiego i Szełę, obu udekorowanych orderami, a więc „najmiłościwiej“ odznaczonych za „zasługi“.

Obaj byli wiernymi poddanymi i sługami swoich „monarchów“ — a zdrajcami narodu.

Dwa odstrasające przykłady — na chwilę osobliwą — wysługiwanie się dworom i rządowi zaborczych państw w Petersburgu i Wiedniu.

Doborem tych typów daje poeta subtelne i niezwykłe wymowne ostrzeżenie, przed bliższymi stosunkami z dworami i rządami rosyjskim i austriackim w czasie chwili osobliwej!

Specjalnie ze względów na Galicję, która znajdowała się pod panowaniem „najukochańszego monarchy“ zdawałoby się „że z przeszłości naszej można było wyszukać inną postać historyczną, która miała bliższy związek z dworem austriackim n. p. choćby króla Jana III Sobieskiego — i jako zjawę wprowadzić do dramatu. — Wyśpiański uważał jednak za wskazane wprowadzić — nie kogo innego — tylko właśnie — Szełę.

Tu również nawiasowo zaznaczyć można tę charakterystyczną i ciekawą okoliczność, że ukochanej postaci Naczelnika Tadeusza Kościuszki, tak ściśle złączonego z Krakowem, Kosynierami i ludem wiejskim — ale będącego wymownym symbolem hasła „bij Moskali“ — poeta zupełnie do dramatu jako zjawy nie wprowadził!

Miejsce Kościuszki zajmuje zjawy Wernyhory.

Inne czasy, inne hasła!

Zawisza Czarny.

Wspaniałem uzupełnieniem zjawy Wernyhory — jest zjawy Zawiszy Czarnego, rycerza z pod Grunwaldu. Tam to przed laty 500 po raz ostatni hufce polskie i ruskie (Smoleńskie) walczyły zgodnie w „przymierzu“ przeciw wspólnemu wrogowi.

Była to również chwila osobliwa!

Niezłomny ten rycerz daje nam wyraźnie i niedwuznacznie wskazania, jak należy się zachować w czasie chwili osobliwej“. Powtarza identyczne słowa, wygłoszone przez Wernyhorę „wyteżaj, wyteżaj słuch“... i rzuca wyraźne hasło:

„bij Niemców“.

W scenie z poetą mówi: „Zbieraj się skrzydlaty ptaku na koń, na koń... Ja Moc... Duch, wyteżaj, wyteżaj, słuch. Na głos mój, ty będziesz drzał: Grunwald, miecze, król Jagiełło! Tam to jest Olbrzymów dzieło Witold, Zawisza, Jagiełło, tam to jest!! t a m l e ć, t a m, c h o d ź, t a m l e ć!! brać z tej zbrojowni zbroje, kopje, miecz i szczyt i stać tam wśród krwi, aż na ogromny głos bladeścią się powlecze świt, a ciała wstaną, a zbroje wzejdą i pochwyć kopje i przejdą!! A więc Zawisza każę walczyć przeciw

Niemcom — i zapowiada zwycięstwo.

I rzeczywiście na tych samych polach Grunwaldzkich rozstrzygnęły się losy obecnej wojny. Odkomenderowane z frontu francuskiego korpusy Hindenburga, które rozbiły armję Samsonowa — umożliwiły pierwsze zwycięstwo nad Marną. A to zwycięstwo uratowało Francję i przyniosło w rezultacie ostatecznym niepodległość Polski.

Po raz wtóry więc Grunwald nas uratował — a Niemcom przyniósł pogrom!

Kruk ogromniec.

Jako pendent do Caratu rosyjskiego, symbolicznie przedstawionego w postaci konia ogromca wprowadza poeta kruk ogromca jako symbol caratu pruskiego.

W scenie 30 „Wesela“ (akt 3) panna młoda mówi:

„Ogromny przyleciał ptak, łąć se na ganiecku siad, taki ci ogromniec kruk. Potem się na skrzydłach wag uniósł, wzleciał, znowu spad, potrzaskał gałązki brzoż, strącił rosy gęsty deszcz i posed“.

Otóż Prusacy (Kruk ogromniec) po raz pierwszy podeszli pod Warszawę w październiku 1914 r., ale tylko „usiedli na ganiecku“ i odpędzeni przez wojska rosyjskie odeszli. Ale 5 sierpnia 1915 r. Warszawę zajęli, a więc „Kruk znowu spad, potrzaskał gałązki brzoż“. Przez trzy lata okupacji „Kruk ogromniec“ gałęzi tych wiele potrzaskał, ale „strącił rosy gęsty deszcz“, który cały naród (z małym wyjątkiem) otrzeźwił od sympatji niemieckich i dnia 10 listopada 1918 r. „posed“!

Ponadto w przepięknej scenie snu panny młodej (scena 16 akt 3) Niemiec przedstawiony jest w postaci diabła.

Złota karetą, djabeł i Polska.

Panna młoda mówi do poety: „We złotej ogromnej Karocy napotkałam na śnie djabła;... Śniło mi się, że siadam do karety, a oczy mi się kleją — o rety. Śniło mi się, że siedzę w karecie i pytam się, bo mnie więżą przez lasy, przez jakiesi murowane miasta, — „a gdzież mnie biesy wieziecie?“ a oni mówią „do Polski“ a kaz tyz ta Polska, a kaz ta? Pon wiedzą?“

W odpowiedzi na to pytanie poeta wskazuje na jej serce!

Przyszła wolną odrodzoną Polskę umieszcza Wyspiański w sercu chłopki i to chłopki, która nic nie wie o Polsce!

Złota karetą — to symbol suwerenności państwowej. Otóż w tej to karocy siedział najpierw djabeł przez trzy lata okupacji, a potem usiadła w niej chłopka!

A więc przyszła Polska będzie państwem której suwerenem będzie lud!

I lud ten, który nic o Polsce nie wiedział, swoją postawą w „chwili osobliwej“ zdobył dla siebie to prawo.

Prócz lekkomyślnych „Jaśków“ cały nasz lud od samego początku woj-

ny — stanął z warcie frontem przeciw Niemcom!

„Mała Isia“.

Wielką rolę przeczyna Wyspiański, — przyszłemu ludowemu pokoleniu, którego przedstawicielką jest mała 8 letnia Isia. Na Chochole, jako na śmieciu poznaje się jedynie ona. Nie zważając na jego brzęczenia, bierze miotłę i wypędza go z dworu mówiąc: „huź ha! na pole ty śmieciu Chochole!“ Isia to reprezentantka młodego pokolenia ludowego. Młode to pokolenie będzie musiało wziąć miotłę i czyścić porządnie nasz dom od śmiecia austriackiego i żydowskiego, jakie niewola 150 letnia w spadku nam w Galicji pozostawiła.

Niewola ta najwięcej zdeprawowała polską duszę.

Tam wylęgły się najpotworniejsze okazy N. K. N. Z tego śmiecia austriacko-żydowskiego oczyścić trzeba będzie się radykalnie.

Na krzew róży — (symbol Polski) — Chochola zawdziął ojciec Isi, szlachcic („sam twój tatuś na mnie wdział“) a Isia zrodzona z matki chłopki mymiała go bez pardonu. Rządy szlacheckie na Polskę sprowadziły niewolę — Rządy ludowe ją wyniotą!

Manifest krakowski.

Zakrwawiony „Ku r“ galijski (Francja) „piał“ już rok trzeci. Nareszcie i Kraków zbudził się i uwolnił od „czaru“ muzyki Chochola! W „trzecim“ roku wojny dnia 28 Maja 1917 r. Kraków znalazł zagubiony „róg złoty“ i zadął w niego. Manifest krakowski zelektryzował całą Polskę. W scenie 33 (akt 3) we wspaniałym momencie kiedy wszyscy nasłuchują czy Wernyhora już jedzie, Gospodarz mówi: „że Kraków ogniami płonie, a Matka Boża w Koronie na Wawelskim zamkowym tronie manifest pisze: skrypt, co przez cały kraj polecą i tysiące obudzi i wznieci.“ — W manifestcie z dn. 28 Maja oświadczyły się za zjednoczeniem i niepodległością Polski wszystkie stronnictwa polskie w Galicji, a więc cały naród, którego Królową jest Matka Boska.

„Gołębie“ i „wrony“.

W kilku scenach ostatnich aktu trzeciego poeta maluje wyraźnie obraz mobilizacji przedwojennej przesuwając nam przed oczami dwa takie charakterystyczne epizody: „Stado mi białych gołębi wyfurknęło przed sam nos, że aż Jaga krzykła w głos, powietrze się od nich kłębi“ (Scena 23 akt 3). „Huragan się czarnych wron zerwał z pola gdzieś z tych stron i z krakaniem wielkim goni, taki był głęboki ton w tym krakaniu czarnych wron, jakby jakiś niosły plon we łbach.“ Kto był w Krakowie na początku wojny to mógł zaobserwować, jak zlatywały się te stada niewinnych gołębi t. j. mobilizowanych Polaków żołnierzy w austriackich gołąbkowych mundurach, aby

ić na rzeź dla cudzych interesów — i na zgubę swej własnej sprawy — i kiedy to huragany czarnych wron (w czarnych hałatach) entuzjastycznie wiwatowały na cześć austriackich generałów i pruskich oficerów, a zależna od tych czarnych wron część prasy krakowskiej uderzała w głęboki ton patryjotyzmu i „krakała“.

Wodzowie.

W genialnym jasnowidzeniu Wyspiański przeczuł działalność dwóch mężów opatrnościowych. Postać Piłsudskiego w czasie „chwili osobliwej“ można podzielić na dwie epoki. Pierwsza epoka skończyła się więzieniem w Magdeburgu.

Mimo najczystszych i najszlachetniejszych intencji — więcej żołnierz, niż polityk stanął z początkiem „chwili osobliwej“ — po niewłaściwej stronie barykady.

W epoce pierwszej Piłsudski nie poszedł w myśl poleceń Wernyhory... który każe śpieszyć do Warszawy, gdzie zawarto „wielką Zgodę“. — Ale zato w epoce drugiej — od chwili powrotu z Magdeburga działa już wyraźnie w myśl wskazań Wyspiańskiego.

W tej drugiej epoce największym czynem Piłsudskiego było zorganizowanie armji narodowej i zwołanie Sejmu!

W scenie 23 aktu II-go Wernyhora mówi: „Leć kto pierwszy do Warszawy z chorągwią i hufcem sprawy, z ryngrafem Bogarodzicy; kto zwoła sejmowe stany, kto na Sejmie się pojawi Sam w stolicy — ten nas zbawi.“

Zbrojne „hufce sprawy“, zorganizowane w Krakowie, a sprzymierzone z Austrią i Niemcami, mimo że powstały z dobrych pobudek — znalazły się nie na właściwym froncie i zakończyły swoją działalność tragicznie!

Ratowała nas dopiero obecna działalność Piłsudskiego w Warszawie płynąca z „Ducha Narodu“. Tu zorganizowane przez niego „hufce sprawy“ a więc dawniej P. O. W. a obecnie armja narodowa, sprzymierzona z ententą oraz zwołanie Sejmu położyły fundament trwały pod budowę państwa.

Na „Sejmowych Stanach“ jako głowa rządu pojawił się Paderewski.

Zanościło się u nas na wielkie wewnętrzne nieporozumienia i starcia. Nie spodziewany przyjazd Paderewskiego, objęcie steru rządu, który wkrótce uznany został przez ententę uratowało groźną sytuację. Charakterystycznym jest że Wyspiański w środku zdania zaimek „sam“ napisał wielką literą S. Jest to pewnego rodzaju hieroglif, który w odniesieniu do Paderewskiego też można sobie tłumaczyć. Paderewski przyjechał do nas z Ameryki, a więc ojczyzny wuja „Sam'a“, jako delegat Polaków ze Stanów Zjedn. Ameryki, a więc w skróceniu Sam. Paderewski przez cały czas wojny ulegał czarowi złotego rogu. Rozumiał, że sytuacja polityczna domagała się od nas przymierza z ententą, mimo, że Rosja znajdowała

się w jej szeregach. Na przymierze z Rosją godziła się republikańska Francja, oraz takie demokracje jak Anglja i Włochy.

Dwaj najwięksi z naszego pokolenia artyści polscy Wyspiański i Paderewski — na lat kilka przed wielką „chwilą osobliwą“ pozostawili narodowi dwa wspaniałe symboliczne dzieła tak nadzwyczajnie się uzupełniające; Wyspiański dał nam „Wesele“ — Paderewski symboliczny „pomnik Grunwaldzki“.

Lud i inteligencja.

Wśród osób rzeczywistych, występujących w „Weselu“ widzimy dwa odrębne światy, odcinające się od siebie pod każdym względem, a mianowicie chłopów i inteligencję. Cały świat chłopski tryska zdrowiem, energją i temperamentem. Lud to o cechach prawdziwie piastowskich. Wobec wszystkiego tego, co mówił i nakazał Wernyhora, jakże inaczej odnoszą się chłopci — a jak inaczej inteligencja. Chłopi gotowi do czynu chcą iść za wskazaniami Wernyhory... Oni mu wierzą... Nasadzają kosy i gotowi są na bój! Lud zdaje sobie sprawę, że ma się zrobić coś ważnego, gotów jest do działania. Czekają tylko na rozkazy. Czepiec mówi wyraźnie do gospodarza: „My pójdziemy z nim (t. j. z Wernyhora), a panowie, gdy nie z nami to my na was i z kosami“.

I rzeczywiście w czasie „chwili osobliwej“ — lud polski pod wszystkimi tryzami zaborami, od samego początku orjentował się w myśl wskazań Wernyhory i poszedł z „nim“. Za pomoc okazywaną wojsku rosyjskiemu w walce przeciw Niemcom — tysiące chłopów polskich powiesili Niemcy, Austriacy i Madjarzy. Lud polski z początkiem wojny przybrał tak zdecydowaną postawę, że zupełnie nie mogło być mowy o wywołaniu powstania przeciw rosyjskiemu na ziemiach polskich. A powstanie takie w chwili mobilizacji mogło być dla nas katastrofalne. Rosja, zajęta tłumieniem powstania na swoich tyłach, nie mogłaby myśleć o pomocy dla napadniętej Francji. Powstanie takie byłoby niesłychanie korzystne ze względów strategicznych dla Prus i Austrii. Ono byłoby uniemożliwiło awersję w Prusach wschodnich i początkowe zwycięstwa w Galicji — pomogłoby więc do zgniecenia Francji, tryumfu Prus — nowego rozbioru i jeszcze straszniejszej niewoli Polski. Postawa ludu naszego na początku wojny pomogła Francji, — a w następstwie ratowała Polskę. I to jest największa nasza zasługa wobec ententy! A do takiego powstania na początku „chwili osobliwej“ namawiały szlachetnych „poetów“ i bezmyślnych „Jaśków“ — przedewszystkiem rozmaite nasze ...Rachele!

Inteligencja nasza, specjalnie zaś ta czerwona, która czystości krwi nie przestrasza — na co tak wyraźnie zwrócił już uwagę Wyspiański w „Wyzwoleniu“

(scena z Maską 12) — nie umiała się przeciwstawić zgubnym wpływom żydowskim. Pan młody, poeta, reprezentant inteligencji w „Weselu“ poszedł bezkrytycznie za inicjatywą Racheli — i Chochola na wesele zaprosił... Chłop wobec wpływów żydowskich — zachował się zupełnie inaczej. Czepiec na agitację żydowską odpowiada radykalnym rękoczynem. W rodzinne lub towarzyskie stosunki z żydami nie wchodzi i wpływowi ich nie ulega. To też w duszy swej zachował stary swój słowiański instynkt i interesy swej ziemi wyczuwał pod kątem lat 700, a nie ostatnich 70 według których orjentowała się część inteligencji.

Refleksje końcowe.

„Chwila osobliwa“ jeszcze się nie zakończyła. Jesteśmy przy końcu 5-go roku wielkiej wojny. Dotychczasowy bieg wypadków wykazał jedną rzecz niesłychanie smutną. Wojna, która odbywała się na naszej ziemi i o naszą sprawę — zastała nas rozbitych na dwa wrogie obozy. Ci, którzy łączyli sprawę Polski z przymierzem państw centralnych tragicznie się zawiedli. Owocem tego przymierza był haniebny pokój brzeski... to wielkie „Nieszczęście“ narodowe. „Możeby „Nieszczęście“ narzeczcie dobyło nam z piersi krzyku, krzyku, coby był nasz z tego pokolenia“ — mówi dziennikarz do Stańczyka. (Scena 7, akt II). I rzeczywiście to „Nieszczęście“ dopiero większość zbłąkanych otrzeźwiło!

Czyż można sobie wyobrazić więcej tragiczne nieszczęście, — niż to jakie nam zagrażało, gdyby przy naszej pomocy Niemcy i Austrija wojnę wygrały, gdyby te strugi krwi szlachetnej przelanej dobrowolnie w Karpatach i na Wołyniu — miały dopomóc do wykopania nowego jeszcze głębszego grobu dla naszej półwartowanej Ojczyzny. A na tę drogę wielkiego „Nieszczęścia“ narodowego wciągały nas przedewszystkiem rozmaite ...Rachele!

Wojna europejska rozdzieliła świat na dwa wrogie obozy. Dwie rasy i dwie idee starły się z sobą. Pod przewodnictwem Niemców połączyły się rasy: mongolska i semicka, Turcy, Madjarzy, Bułgarzy i Żydzi znaleźli się razem w obozie centralnym, którego hasłem była siła i gwałt!

Ta centrala niemiecko-semicko-mongolska wojnę wywołała. Cała żydowska prasa Berlina, Wiednia i Budapesztu entuzjastycznie i hałaśliwie jej patronowała, a żydowskie banki ją finansowały! Zwycięstwo tego bloku byłoby katastrofą dla Polski!

Rasy łacińsko-słowiańskie a więc: Francuzi, Włosi, Belgowie, Rumuni, Serbowie, Czesi i Rosjanie pod przewodnictwem Anglo-Sasów tworzą obóz przeciwny. A na sztandarach tego związku wypisano hasła wolności i sprawiedliwości narodowej.

Zwycięstwo tego bloku przyniosło zjednoczenie i niepodległość Polski!

Ze względów rasowych, ideowych, a wreszcie oczywistego interesu narodowego miejsce Polski mogło być jedynie i wyłącznie po stronie bloku ententy. Na samą myśl krew w żyłach się ścina, jak mogli znaleźć się dobrowolnie galicyjscy Polacy w tej „centrali“ niemiecko-mongolsko-żydowskiej.

Jak można było uwodzić i „czarować“ z powodzeniem przez tak długie lata tylu lekkomyślnych „Jaśków“, tylu romantycznych „poetów“ i poetycznych „entuzjastów“, jak można było doprowadzić do takiego politycznego letargu tak znaczną część naszej „demokratycznej“ inteligencji przez... Rachele.

A jednak dosłownie tak w rzeczywistości było! Wspaniałym choć straszonym symbolem tego politycznego trądu, tego gromadnego uspienia narodowego jest ostatnia scena w „Weselu“. Któż to „rozdmuchował“ u nas tę niepolityczną „poetyczność“? Boć przecie na ziemiach polskich nie było Polaka, któryby był zwolennikiem i wielbicielem caratu, niewoli, nahałki i rusyfikacji. Tę chorobliwą lekkomyślność „rozdmuchowały u nas w czasie wielkiej wojny rozmaite ...Rachele! One to grały na nucie poetyczno-patriotycznej... „Chcę poetyczności dla was i chcę ją rozdmuchać“ mówi wyraźnie Rachelę do poety. (Scena 36, akt I). One to „rozdmuchowały“ entuzjazm do walki z „Moskalami“ właśnie w tej „chwili osobliwej“, kiedy Rosja z „musu“ historycznego znalazła się w towarzystwie narodów anglo-saskich, łacińskich i słowiańskich i wbrew swoim dotychczasowym skłonnościom stanęła do walki przeciw zjednoczonym Niemcom, Monłom i Semitom, a więc do walki w interesie Polski!

Do walki przeciw Rosji bolszewickiej, sprzymierzonej z Niemcami, żydzi wcale nas nie zachęcają. Konsekwentnie znajdują się oni zawsze po tej stronie, która niesie nam zgubę i zagładę!

I byliśmy świadkami takiego dziwnego obrazu. Polscy demokraci i socjaliści, prowadzeni za rękę przez „postępowych“ żydów znaleźli się w obozie „centrali“ niemiecko-mongolsko-semickiej a więc w obozie najohydniejszej junkiersko-pruskiej reakcji. Tak zwani zaś nasi reakcyjniści, dzięki swemu asemityzmowi znaleźli się po właściwej stronie ententy — a więc w obozie rzeczywistie demokratycznym i postępowym. Z całego żydowskiego „postępu“ wojna zdarła obłudną maskę. Całe żydostwo popierało w tej wojnie Niemców i przyklaskiwało ich haniebnym metodom walki. Jakież peany uwielbienia rozlegały się ze szpałt prasy żydowskiej w sprawie walki łodziami podwodnymi, gazami trującymi i t. d. Pamiętamy tu wszyscy doskonale! W wielkiej wojnie żydzi szli ręką w rękę z naszymi największymi wrogami i działali na naszą szkodę.

Ta konsekwentna, destrukcyjna, a specjalnie dla nas Polaków tak groźna i niebezpieczna działalność rozkładowa pierwiastku semickiego — powinna otwo-

rzyć oczy nawet ślepcom politycznym. Płomiennie „czerwony“ szal Racheli nie powinien zasłaniać oczu—naszym partjom lewicowym nawet gdyby te Racheli były pochryzione i nosiły piękne polskie nazwiska. W walce rasowej i ideowej, w walce dwóch przeciwnych

światopoglądów zjednoczyć się winni wszyscy Polacy.

Rachele chciały i chcą nas zawieść do przepaści!

Ostatni już czas uderzyć gwałtownie na alarm, oprzytomnieć, krzyknąć „krzykiem, coby był nasz, z tego pokole-

nia“ — i nie dać się dalej uwodzić. A krzykiem tym musi być hasło obro-ny przed groźnym i destrukcyjnym wpływem żydowskim. Wymaga od nas tego imperatywnie obecna „chwila osobliwa“. Wyraźnie w tym kierunku wskazania zostawił nam Wyspiański w „Weselu“!

WUM

WIDDWISKA MORSKIE.

Karowa 18, tel. 86-82.

PIERWSZORZĘDNA ATRAKCJA.

W najbliższych dniach wyjdzie z prasy drukarskiej

SPRAWA RGRARNA

Ignacego Grabowskiego

Cena Mk. 2.50. Do nabycia w Księgarniach i Administracji „Liberum Veto“, Sienkiewicza 12.

A. ŻELISŁAWSKI

JUBILER

Krakowskie Przedm. 15.

KAISER WILHELM II-gi

Szkice, obrazy i epizody
Z. Lawicza.

Cena 3 Mk. 60 fen. Sprzedaż w księgarniach, kioskach
miejskich i kolejowych.

FORÉTOL-SPIESS

Oczyszczony i stężony wyciąg z igliwia sosnowego, używany do kąpieli balsamicznych.

Warszawski SYNDYKAT ROLNICZY

nabywa i sprzedaje wszelkie nasiona.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12, (dom Tow. Ubezp. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.

Na Poznań i Wielkopolskę prenumeratę przyjmuje księgarnia A. Gybulskiego, ul. św. Marcina.

Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, ulica Szczerpańska № 9.

Łódź i okolice — Białkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Redaktor Adolf Nowaczyński.

Drukarnia Rybicki i S-ka, Żórawia 7.

Wydawca Stefan Dunin.